OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

[illegible] PRE[illegible]OWY [illegible] listopada 1934

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, środa 14 listopada 1934 r. | Nr. 324

Konflikt między Anglją a Ameryką

Alarmujący artykuł o skutkach niepowodzeń pertraktacji morskich

LONDYN, (PAT). „Times" zamieszcza alarmującą depeszę korespontenda waszyngtońskiego, w której zwraca uwagę na ujemne skutki, jakie dla przyszłości stosunków anglo-amerykańskich może mieć niepowodzenie pertraktacji morskich w Londynie.

Mimo nawału spraw wewnętrznych prezydent Roosevelt otrzymuje wszystkie sprawozdania o przebiegu rokowań w Londynie i, jak podkreśla „Times", nietylko raporty delegacyjne, ale także wszystkie informacje korespondentów pism amerykańskich ze specjalnem uwzględnieniem stosunków anglo-amerykańskich.

Pewne jest, stwierdza korespondent „Times'a", że prezydent i jego zaufani doradcy byliby poważnie zaniepokojeni, gdyby załamanie się obecnych rokowań naraziło na szwank istotę jedności brytyjsko-amerykańskiej, która może być utrzymana jedynie w tym wypadku, o ile traktat waszyngtoński i londyński traktat morski będą trwały.

Korespondent wyraża nadzieję, że anglo-amerykańska racja stanu uratuje ze szczątków polityki rozbrojeniowej napotężniejsza ze wszystkich potencjonalnych sił pokojowych, a mianowicie jedność Stanów Zjednoczonych i Imperjum brytyjskiego.

Depesza korespondenta „Times'a" jest bardzo znamienna, nigdy bowiem dotąd „Times" w tak poważnych słowach nie ostrzegał przed możliwością załamania się solidarności celów i działania W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych.

Ukryta gra kopalń węglowych

Co opóźnia obniżkę cen węgla?

Ze źródła dobrze poinformowanych donoszą, iż opóźniająca się realizacja obniżki cen węgla spowodowana została nowemi posunięciami kopalń węglowych, które z dniem 1 listopada cofnęły całkowicie wszystkie rabaty udzielane hurtowym odsprzedawcom węgla. Rabaty te wahały się od 10 do 15 procent stawek cennikowych.

Zaobserwowana obecnie na rynku węglowym obniżka cen węgla przeciętnie o 3 zł. na tonnie nie jest skutkiem zmniejszenia cen przez kopalnie, lecz jedynie i wyłącznie przyznanie ulg przewozowych przez PKP.

Cofnięcie rabatów skompesowało nominalną obniżkę cennika, tak, że cena węgla nie osiągnęła zapowiadanej granicy 46 złotych za tonnę, a wynosi obecnie 48 — 49 zł. za tonnę.

W najbliższych dniach oczekiwać należy wydania oficjalnej kalkulacji, która położy kres ukrytym machinacjom przemysłowców węglowych.

Olbrzymie manifestacje we Francji

w dniu uroczystego obchodu zawieszenia broni

PARYŻ, (PAT). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyły się uroczystości z okazji rocznicy zawieszenia broni. Pod Arkę Triumfalną przybyli b. kombatanci, gdzie zapalili pochodnie odwiecznego ognia, płonącego na grobie Nieznanego Żołnierza. Podobna ceremonja odbyła się w Brukseli i Londynie.

O godz. 11-ej, w momencie gdy prezydent Lebrun, członkowie gabinetu, przedstawiciele władz pochylali głowy przed grobem Nieznanego Żołnierza, całe miasto uczciło pamięć poległych w wielkiej wojnie przez zachowanie tradycyjnej minuty ciszy.

Po złożeniu hołdu pamięci poległych odbyła się wspaniała rewja wojskowa.

Całe miasto udekorowane jest flagami.

PARYŻ (PAT) Podczas uroczystości na placu Gwiazdy miał miejsce następujący incydent: Prezydent Republiki Lebrun zajechał na plac, poczem pieszo z odkrytą głową przeszedł wzdłuż szpaleru b. kombatantów inwalidów. Do prezydenta Lebruna podszedł premjer Flandin. Gdy umilkły dźwięki marsyljanki kombatanci wznieśli okrzyk: „Niech żyje Doumergue".

Zajście to charakteryzuje aż nadto obecne nastroje we Francji.

PARYŻ, (PAT). W Lille podczas manifestacji frontu komunistyczno - socjalistycznego doszło do zajść z członkami organizacyj prawicowych. W bójce odniosło rany kilka osob, m. in. komisarz policji. W kawiarni, w której się mieści „Croix de feu" wybito wszystkie szyby.

Poza tem do poważnych zajść nigdzie nie doszło i w kraju panuje spokój.

Straszna katastrofa samochodowa

POZNAŃ, (PAT). Wczoraj wieczorem na szosie Poznań — Stelsze wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Mianowicie drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała samochodem ciężarowym z zawodów o mistrzostwo klasy B. z kościańskim klubem sportowym. Wpobliżu wsi Komorniki z powodu poślizgnięcia kół samochód wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu do rowu.

Niektórzy z jadących powypadali przez żelazną barjerę, in ni zaś wraz z wozem stoczyli się do rowu. Z 25 osób, jadących samochodem 8 odniosło lżejsze obranienia, 7 zaś jest ciężko rannych, przyczem dwum zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Hydroplany japońskie zatonęły

TOKJO, (PAT). 3 hydroplany japońskie, które w nocy 10 listopada wystartowały w kierunku wybrzeża koreańskiego, dotychczas nie powróciły. Hydroplany te miały za zadanie wyszukanie statków rybackich, uniesionych podczas tajfunu przez fale.

Wojskowe władze lotnicze obawiają się, że zapasy paliwa wyczerpały się i że wszystkie trzy aparaty razem z 11 ludźmi załogi zatonęły.

Tajemnicza rekrutacja w Anglii

PARYŻ, (PAT). Londyński korespondent „Matin" nawiązując do informacyj „Daily mail" o rekrutacji b. oficerów angielskich do policji na obszarze Saary, pisze:

— Niektórzy powołani do tej służby oficerowie potwierdzili informacje „Daily mail" podkreślając jednak, że chodzi tu wyłącznie o werbowanie ochotników, nie zaś jak przypuszczają niektóre koła o wysłanie wojsk angielskich na terytorjum Saary.

Niesamowite wybryki publiczności

Zrabowano i zniszczono cenne eksponaty z wystawy chicagoskiej

CHICAGO (PAT) Zamknięcie wystawy chicagowskiej, która otwarta była przez dwa letnie sezony stało się dla kilkuset tysięcy gości w dniu zamknięcia sposobnością do najdzikszych ekscesów.

Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego, cokolwiek można było zrabować „jako pamiątki". Setki ławek i krzeseł wrzucono do jeziora Michigan. Publiczność w liczbie 300.000 o północy zawładnęła całkowicie gruntami wystawowemi.

Dwustu policjantów przysłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym motłochem. W ścisku potratowano wiele kobiet i dzieci. Gmach wystawy ogrodniczej ograbiony został doszczętnie z rzadkich roślin i kwiatów przez „skrzętne gosposie", pragnące ozdobić własne domy. Goście jadący dźwigami na 64-ropiętrową wieżę ciskali zgóry butelkami.

W bazarze egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał przy wyjściu 13 - letniego chłopaka, który triumfalnie niósł dwie olbrzymie kości mastodonta, skradzione z pawilonu paleontologicznego.

Zapytany przez stróża bezpieczeństwa, czemu te zabytki skradł, odrzekł:

— Dam je do ogryzienia mojemu psu.

Bezradnej policji przyszły z pomocą oddziały straży ogniowej, która ostatecznie sikawka mi rozpędziła tłumy.

Słynna gwiazda umarła w nędzy

WIEDEŃ, (PAT). W wielkiej nędzy zmarła tu słynna gwiazda dawnej operetki wiedeńskiej Ludwika Robinson. Była ona przyjaciółką wielkiego księcia Ottona, ojca cesarza Karola. Po śmierci wielkiego księcia cesarz Franciszek Józef darował jej sumę przeszło 200.000 guldenów.

Ludwika Robinson pieniądze te wkrótce jednak przegrała, a ostatnie lata jej życia upłynęły w nędzy.

Deficyt budżetowy St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, (PAT). Federalny deficyt budżetowy za bieżący rok budżetowy, który — jak wiadomo — rozpoczął się w dniu 1 lipca r. b., wynosił już w pierwszych dniach listopada r. b. nieco ponad miljard dolarów.

Według początkowych przewidywań deficyt budżetowy U. S. A. miał wynieść w roku 1933/34 około 7 miljardów dol., w roku 1934/35 zaś — około 2½ miljardów dol. Ponieważ w ubiegłym roku fiskalnym deficyt był mniejszy, wyrażane są przypuszczenia, że w bieżącym roku będzie on większy od przewidywanego. Podobnie wyrażane są wątpliwości co do bezdeficytowości budżetu na rok 1935/36.

Angielscy przemysłowcy węglowi z wizytą w Warszawie

Przybyła do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych, celem kontynuowania rozpoczętych w kwietniu b. r. w Londynie rozmów z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego na temat porozumienia eksportowego. Jak już donosiliśmy, w skład delegacji angielskiej wchodzi 10 osób.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pierwsza wspólna konferencja obu delegacyj. Rozmowy potrwają prawdopodobnie 3 dni, poczem część delegacji angielskiej wyjedzie na Śląsk, celem zwiedzenia kilku kopalń.

Tematem obrad obu delegacyj jest sprawa uzgodnienia interesów obu przemysłów węglowych w dziedzinie eksportu.

Jednocześnie z delegacją angielską, lecz nie wchodząc w jej skład, przybył do Warszawy podsekretarz stanu A. Faulkner, dyrektor departamentu angielskiego górnictwa węglowego. P. Faulkner złożył w gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wizytę Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu Floyar Rajchmanowi.

O'kręt z żywym towarem

BUKARESZT. Przed kilku dniami do Konstancy przybył z Malty okręt rumuński „Peles". Marynarze po przybyciu do portu opowiedzieli, że gdy stali oni na redzie w porcie maltańskim z „La Valette", okrętu cudzoziemskiego usłyszeli, wołania o pomoc w języku rumuńskim. Gdy jeden z marynarzy na łodzi dotarł do okrętu, okazało się że na statku znajduje się grupa Rumunek wywiezionych podstępnie z kraju i przeznaczonych na sprzedaż do domów rozpusty.

Jednocześnie na łamach jednego z dzienników rumuńskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Potrzebne uczenice do szkoły baletowej b. tancerki opery w Moskwie Goligorskiej. Kurs 3 tygodnie. Kończącym możność doskonałego engagement do kabaretów zagranicznych. Ulica Cympinjan 9".

Pod wskazany adres wysłano współpracowniczkę jednej z redakcyj. Wysłanniczka ustaliła, że pani Goligorska wcale nie jest tancerką i o Moskwie pojęcia nie ma. Natomiast są pewne podejrzenia, że jest agentką bandy uprawiającej handel żywym towarem.

Śledztwo przeprowadzone przez redakcję pisma ustaliło, że wszystkie zaangażowane do zagranicznych kabaretów uczenice „szkoły baletowej" opuszczają kraj legalnie za paszporta mi zagranicznemi wydanemi przez władze.

Banda międzynarodowych handlarzy otworzyła w porcie 120 kabaretów, które stanowią ekspozytury i giełdę handlu kobietami.

Śledztwo ustaliło rewelacyjne szczegóły z życia Bukaresztu, a mianowicie: Dwie mieszkanki Bukaresztu — jedna Ukrainka Akinczuk, a druga Rumunka Nipojanu sprzedały swe córki agentom bandy międzynarodowej.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i likwidacją jej zajęły się wspólnie władze angielskie, rumuńskie, greckie i egipskie.

Włoski minister oświaty przyjechał do Warszawy

Przybył do Warszawy włoski wiceminister oświecenia publicznego p. Arrigo Solmi, którego pobyt w Warszawie pozostaje w zwiazku z otwarciem włoskiego instytutu kultury.

W dniu wczorajszym wiceminister Solmi obecny był na rewji wojskowej, po południu zaś wziął udział w przyjęciu wydanem przez ambasadę włoską dla miejscowej kolonji włoskiej z okazji urodzin króla Wiktora Emanuela.

W godzinach południowych złożył w tow. amb. włoskiego wizyty, p. prezesowi rady ministrów prof. Leonowi Kozłowskiemu, oraz ministrowi W. R. i O. P. p. Wacławowi Jędrzejewiczowi.

Zarąbała siekierą wieśniaka

Zbrodniarka w więzieniu wpadła w obłęd

W tajemniczych okolicznościach zamordowany został młody wieśniak z pod Skierniewic, Ignacy Rzepski. Zarąbała go siekierą służąca, Franciszka Białkówna. Choć fakt zabójstwa popełniony przez nią, nie ulegał wątpliwości, gdyż schwytano ją na miejscu zbrodni, władze śledcze nie mogły łatwo dojść pobudek tak ohydnego morderstwa.

Białkówna początkowo dawała mętne i wykrętne odpowiedzi. Dopiero u sędziego śledczego przyznała się, że została namówiona do zabójstwa przez żonę Rzepskiego, która miała kochanka. Występna niewiasta, według słów Białkówny, skusiła ją do popełnienia morderstwa ,obietnicą dania jej posagu i dobrego ożenku.

Wynajęcie dziewczyny do zabójstwa, było dla władz niespodzianką, bowiem takie sprawy prawie nie zdarzały się dotąd. O ile rozpowszechnione są zbrodnie, dokonywane przez wynajętych w tym celu drabów, to posługiwanie się dziewczyną, należy do unikatów.

Dalsze okoliczności losu uwięzionej Białkówny, nie pozwoliły władzom na dokładniejsze wyświetlenie okropnej zbrodni. Białkówna w więzieniu dostała ataków furji i szału. Zaczęła gryźć ludzi, napadała na współtowarzyszki celi więziennej i rzucała się na dozorców. Z ust jej toczyła się piana, a białka oczu wywracała w nieludzki sposób.

Gdy skierowano ją do szpitala, lekarze doszli do nieoczekiwanych wniosków. Oto Białkówna została ukąszona przez wściekłego psa i sama dostała wścieklizny. Przez trzy dni konała wśród straszliwych męczarni.

Na zasadzie zeznań Białkówny, osadzono w więzieniu Stanisławę Rzepską, pod zarzutem podżegania morderczyni do zbrodni. Do winy nie przyznała się, dowodząc, że Białkówna pogryziona przez wściekłego psa jeszcze przed uwięzieniem, mogła zamordować Rzepskiego pod wpływem wścieklizny. Na świadków obrona powołała kilka więźniarek, współtowarzy- [illegible] ny, do których ta miała przyznać się, że oskarża Rzepską przez zemstę.

Sprawę budzącą wielką sensację, rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach. Proces prze- [illegible]

Ponura tragedja rodzinna

ŁUCK. Na wokandzie Sądu Okr. w Łucku znalazła się ponura sprawa o zabójstwo. Ławę oskarżonych zajęło dwoje kochanków: Teodora Szymańska i Teodor Chabluk ze wsi Krupa pod Łuckiem. Akt oskarżenia zarzuca Szymańskiej potworne morderstwo, dokonane na osobie Salomonji Chablukowej, żony współoskarżonego Chabluka, który miał swą kochankę do tej zbrodni namówić.

Tło sprawy przedstawia się według aktu oskarżenia następująco· Przed kilku laty ożenił się Teodor Chabluk z Salomonją Dołgonówną. Gdy po pewnym czasie rodzice Salomonji nie wnieśli przyrzeczonego posagu (półtora ha gruntu) stosunki między młodem małżeństwem popsuły się do tego stopnia, że Chabluk wypędził swą żonę z domu i nawiązał romans z swoją dawną kochanką Teodorą Szymańską, którą przyjął do swego domu.

W międzyczasie Salomonja przebywająca u swych rodziców powiła dziecko i uzyskała za pośrednictwem sądu wyrok, zasądzający jej męża za płacenie 40 zł. miesięcznie na rzecz dziecka.

Chabluk nie chcąc płacić tak wysokiej sumy postanowił pogodzić się z żoną. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Szymańska za dobrowolne opuszczenie domu żądała półtora ha gruntu, ponieważ i ona w międzyczasie urodziła dziecko. Sprawa ciągnęła się dłuższy czas i w rezultacie pod dachem Chabluka mieszkały, jednocześnie żona i kochanka.

Chabluk chcąc wybrnąć z niemiłej sytuacji postanowił pozbyć się żony. Namówił Szymańską do zamordowania Salomonji w czasie snu. Jako narzędzia mordu wskazał stojącą w sieni siekierę, Teodora zgodziła się. Przedewszystkiem chciała się pozbyć rywalki, a powtóre — kochanek zapewnił ją, że weźmie na siebie całą winę.

W nocy Szymańska wkradła się na strych, gdzie leżała pogrążona we śnie Salomona. Obok niej spali mąż i dziecko. Nad wezgłowiem kobiety świeciła się lampa naftowa, którą „zapobiegliwy" małżonek specjalnie powiesił, aby ułatwić morderstwo swej kochance.

Szymańska zbliżyła się do swej ofiary i siekierą wymierzyła jej cios w szyję, przecinając kręgosłup i tętnicę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Potworna morderczyni rzuciła się do ucieczki, lecz w tym samym momencie zerwał się Teodor i wszczął alarm. Szymańska została ujęta i aresztowana. Przyznała się do wszystkiego. Chabluk jednak nie przyznał się do winy.

Epilog tej strasznej zbrodni miał się rozegrać przed Sądem Okr. w Łucku. Przed rozpoczęciem procesu złożył obrońca Szymańskiej adw. Rostocki oświadczenie, że oskarżona jest osobą niepoczytalną, epileptyczką i łatwo ulega wpływom innych osób, wobec czego prosił o powołanie na rozprawę biegłego lekarza, celem stwierdzenia poczytalności oskarżonej.

Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i sprawę odroczył.

12 lat za zamordowanie dziedzica

19 - letni bandyta, Bronisław Dąbrowski z pod Białegostoku, sądzony był w Sądzie Apelacyjnym na udział w bestjalskiem zamordowaniu dziedzica Feliksa Mickiewicza przez nieujętego dotychczas zbója, Wojciecha Pastucha.

Zbrodnia była dokonana w noc wigilijną przed Bożem Narodzeniem, gdy wszyscy domownicy udali się na pasterkę, a pozostał sam Mickiewicz, który niedawno wrócił z Ameryki i podejrzewany był o posiadanie większych pieniędzy.

Gdy Mickiewicz znajdował się na podwórzu, osaczyło go dwóch bandytów. Jeden z nich, Pastuch, miał ze sobą krótki karabinek, który przystawił do piersi Mickiewicza. Ponieważ napadnięty wyrywał się, Dąbrowski schwycił go za ręce, aby kamrat mógł lepiej trafić Mickiewicza. Przytrzymując tak Mickiewicza, kiedy Pastuch strzelał, umożliwił mu celny i śmiertelny strzał. Po zabójstwie, związany wtył za ręce skrzyżowane na plecach, Mickiewicz został przywiązany do brony.

Korzystając, że we dworze były tylko drobne dzieci, bandyci rzucili się do rabunku. Po splądrowaniu mieszkania, kazali 5-cio i 6-cioletnim córeczkom zabitego Mickiewicza wejść do piwnicy i tam je zamknęli, przygniatając drzwi workami z mąką.

Po ucieczce bandytów, starsza dziewczynka wysadziła młodszą przez otwór piwniczny i ta zawiadomiła o napadzie bandytów, sąsiada.

Policja miejscowa prowadząc dochodzenie w sprawie tego zuchwałego napadu, połączonego z morderstwem, uzyskała poufną wiadomość, że zbóje ukrywają się w pobliskiej wiosce. Robiąc rewizję od chałupy do chałupy, znaleźli po trzech dniach w domu Adolfa Dąbrowskiego ucięty karabin, ukryty w łóżku. Wkrótce aresztowano także Bronisława Dąbrowskiego, a bandyta Pastuch zbiegł.

Stawiony przed sądem w Białymstoku został skazany na bezterminowe więzienie za udział w morderstwie rabunkowem, dokonanem z dzikiem bestjalstwem, bezwzględnością i okrucieństwem. Wobec apelacji skazanego bandyty, sprawą jego zajmował się sąd drugiej instancji, który jedynie ze względu na młody wiek Dąbrowskiego złagodził mu karę do 15 lat więzienia.

Zakopał trupa w piasku

WILNO. Przed mniej więcej dwoma tygodniami dwaj chłopcy pasący bydło na łąkach wpobliżu jeziora Napar (w powiecie święciańskim) zauważyli przesuwającą się w pewnem oddaleniu jakąś dziwną, jakby przezroczystą postać nieznanego mężczyzny.

Postać ta zdążała w kierunku jeziora i doszedłszy na brzeg, nagle zniknęła, jakby zapadła się w ziemię lub też roztopiła się we mgle.

Zaciekawieni tem zjawiskiem chłopcy pobiegli również na brzeg jeziora, aby zobaczyć, gdzie też mężczyzna ten mógł się podziać. Nigdzie go jednak nie mogli dostrzec.

I tak chodząc na brzegu jeziora i rozglądając się wokoło jeden z nich potknął się o wystający z piasku tuż nad samą wodą but. Chłopcy nachylili się, aby ten but podjąć, ale przekonali się, że w ten but obuta jest noga i że natrafili na zagrzebane w piasku zwłoki.

Pełni przerażenia pobiegli do wsi i opowiedzieli o tem wydarzeniu starszym, a ci już ze swej strony zawiadomili policję.

Pod okiem władz bezpieczeństwa wykopano trupa z piasku, a dochodzenie policyjne już w krótkim czasie zdołało ustalić, że są to zwłoki przybyłego niedawno do Polski reemigranta z Ameryki Dymitra Wowko, a dalsze śledztwo ujawniło niebawem następujące szczegóły:

Wowko dorobił się w Ameryce dość dużego majątku i ze sporą sumką w kieszeni powrócił do swego rodzinnego miasteczka Romanowo wpobliżu Lwowa. Będąc kawalerem postanowił Wowko ożenić się ze swą byłą kochanką Marją Kozak ze wsi Luszki. Tymczasem jednak bogatym reemigrantem zainteresował się jego siostrzeniec Teodor Hofko, który postanowił zawładnąć jego majątkiem.

W tym celu Hofko zwierzył się wujowi, że ma narzeczoną w Święcianach, i prosił go aby pojechał z nim do Święcian celem zapoznania wybranki jego serca.

Po pewnych wahaniach Wowko wkońcu uległ prośbom siostrzeńca i wyjechał z nim do Święcian. Tutaj Hofko wyprowadził nieznającego tych okolic wujaszka na odludną łąkę w pobliżu jeziora Nepar i tam trzema strzałami w głowę pozbawił go życia. Następnie wyciągnął z jego kieszeni 300 dolarów oraz dokumenty, zawlókł zwłoki swej ofiary na brzeg jeziora i tam je zagrzebał.

Po powrocie do Lwowa Hofko zawładnął całym majątkiem wujaszka i gdyby nie odkrycie wystającej z piasku nogi niewiadomo jak długo korzystałby z majątku swej ofiary.

A teraz już siedzi w więzieniu i stanie wkrótce przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Artystyczna historja

(S. F.) Na pierwszem piętrze panna Agnieszka Kowalska stała na parapecie okna i myła szyby, uprzyjemniając sobie pracę piosenką o złym kochanku.

Na drugiem piętrze jej koleżanka stała również przy otwartem oknie, siekała kotlety i śpiewała o niewiernej żonie.

A na trzeciem piętrze siedział buchalter p. Zygmunt Pilnik, obliczał dochody i wydatki jednej z firm warszawskich i zaciskał zęby, gdyż donośny śpiew sąsiadek w żaden sposób nie pozwalał mu się zorjentować, ile jego szef zarobił w ostatnich miesiącach.

Wreszcie nie wytrzymał, wychylił się przez okno i wrzasnął przeraźliwie.

— Cicho tam do cholery! Bo ja tu zwarjuję.

Obydwie panny na chwilę przerwały śpiew i spojrzały w górę.

— Jadźka! — zauważyła ironicznie p. Agnieszka. — Tu się jednemu twój głos nie podoba.

— He, he! Powiedz mu niech sobie kanarka kupi.

— Podobnież już ma. W głowie mu się zalęgli... A co teraz śpiewamy?

— Barbarę! Tylko, uważaj żeby razem. Bo jak ty co innego i ja co innego, to mnie się myli.

I obydwie panny zanuciły na cały głos „Barbarę".

P. Pilnik rzucał się po swoim mieszkaniu, jak zraniony lew! Wreszcie złapał kubełek, napełnił go wodą i chlusnął całą jego zawartość na swe uzdolnione sąsiadki.

Drugie piętro wyszło bez szwanku, gdyż p. Jadzia stała tylko wpobliżu okna. Natomiast zmoczona do nitki p. Agnieszka z krzykiem oburzenia zeskoczyła z okna, pobiegła do swego chlebodawcy, p. Lejby Wiśni i oświadczyła, że jeżeli nie ujmie się za nią, to natychmiast odchodzi.

P. Wiśnia, ceniąc zalety swej pracownicy domowej i, nie chcąc jej utracić, udał się natychmiast do nerwowego buchaltera!

— Co to ma znaczyć? — spytał. — Podlewaj pan sobie doniczki, psiakrew! Ale jakiem prawem pan leje na moją dziewczynę?!

— Bo wyje tak, że pracować nie mogę.

— Wyje? A coś pan chciał? Żeby u mnie Mesalka za 20 zł. miesięcznie myła okna i gotowała obiady? Dla pańskiej przyjemności, ja sobie przyjme do roboty primadonne z opery? Idjota, psia krew! Sie leje z wodą, bo mu się śpiew nie spodoba! Głośnik radjowy go pójdę postawić, żeby mnie okna mył.

Cała ta artystyczna historja zakończyła się dwiema sprawami. P. Agnieszka contra p. Pilnik o oblanie i p. Pilnik contra p Wiśnia o obrazę.

W pierwszej sprawie wyrok 30 zł. grzywny, w drugiej tylko 20.

Skandal w „Palais de danse".

WILNO. W najwytworniejszej w Wilnie restauracji z dancingiem i występami artystek pod nazwą „Palais de danse" przy ul. Mickiewicza wynikł niebywały skandal.

Oto bawiący w Wilnie kupiec z Krasnego pod Lwowem Teodor Jędrzejek złożył następujące zameldowanie:

Gdy po zjedzeniu w tej restauracji kolacji przedstawiono mu rachunek na 48 zł. uznał, że suma ta jest zbyt wygórowana i zażądał sprowadzenia policjanta. Wówczas właściciel lokalu polecił kelnerom zamknąć go w gabinecie, gdzie wciągnięto go przemocą. Tam dwaj kelnerzy rzucili się na niego, pobili go i zabrali portfel z 182 zł. w gotówce.

Zajścia tego nikt z gości nie zauważył, gdyż orkiestra jakby naumyślnie bardzo głośno grała, zagłuszając jego krzyki. Później Jędrzejek dowiedział się, że kelnerzy oddali z jego pieniędzy 40 zł. właścicielowi lokalu, a resztę podzielili między sobą. Oskarżeni o rabunek kelnerzy Stanisław Getrzenew (Giedyminowska 48) i Jan Raszycki (zaułek Bernardyński 7) nie przyznają się do inkryminowanego im przestępstwa.

Sprawą tą zainteresowała się prokuratura. Dalsze śledztwo trwa.

„Domy laleczek"

Sprawa o t. zw. „domy laleczek", jak ostatnio nazywają potajemne domy schadzek, przy ulicy Próżnej 12 i Niecałej 9, zakończyła się wyrokami uniewinniającemi dla oskarżonej o prowadzenie tych lupanarów Stanisławy Zajączkowskiej i jej przyjaciela, Walerego Jabłońskiego, wspówłaściciela nieruchomości.

Skazanie akuszerki

W procesie przeciwko akuszerce Marji Piątkowskiej (Leszno 112), oskarżonej o dokonanie niebezpiecznej operacji sztucznego przerwania ciąży u Eugenii M., zapadł wyrok Sądu Okręgowego, skazujący akuszerkę na 1 rok, a podżegaczkę w dokonaniu niedozwolonego zabiegu, Helenę Rożalską na pół roku więzienia.

Jutro

ukaże się nowy rewelacyjny numer

„WESOŁYCH WIADOMOŚCI"

Wesoły Kącik

NOWY KAPELUSZ

Tylko człowiek żonaty wie, jakie to tragiczne przeżycie w małżeństwie nowy kapelusz.

A pan Zalc, który za pół go dziny ma w pilnej sprawie wyjechać do Lwowa, jest żonaty. I akurat dziś jego żona kupiła sobie nowy kapelusz. Właśnie przymierza go przed lustrem.

— Beniek! — mówi do paku jącego się w pośpiechu męża — Widzisz? Jak go włożyć na czu bek głowy, to on jest wygodny. Ale na boku uciska i mnie boli głowa.

— Nie noś na boku — mruczy pan Zalc, układając swoje papiery.

— Nie noś na boku?! Co ty gadasz, jak się nie znasz? Ten kapelusz tylko trzeba nosić na boku! To jest taki fason.

— To noś na boku.

— Jak nosić na boku, kiedy on mnie uciska? Ciebie nic nie obchodzi, że ja będę miała bóle głowy?

Pan Zalc wzdycha, jak ciężko chory człowiek.

— Co ty mnie męczysz? Co ty chcesz?

— Żebyś mi poradził! Czy ty jesteś mąż, czy nie? Kogo ja się mam radzić, jak nie męża.

— Ja ci radzę włóż tak, żeby było wygodnie. Włóż na czu bek głowy.

— Na czubek? Żebym wyglą dała, jak warjatka?

Panu Zalcowi robi się gorąco.

— A może go zamienisz? — próbuje znaleźć wyjście.

— Cooo? Zwarjowałeś? Ja wybierałam może trzy godziny! To był najładniejszy kapelusz. I teraz ty mi każesz zamie nić? Ty?!

— Kto ci każe? Ja nic nie kazał! Możesz zatrzymać.

Pani Zalc z goryczą patrzy w lustro.

— Łatwo powiedzieć „zatrzymaj". Jak go zatrzymać, kiedy on mi ściska głowę, jak kleszcze? Ja się mogę rozchorować!

Pana Zalca zalewa pot.

— Sala! — jęczy — Za pół godziny odchodzi mój pociąg! Ja się strasznie śpieszę, co ty mordujesz?

— Kto morduje? Nie wolno się męża poradzić? Ja nie mam kochanka!

Pan Zalc sapie ze zdenerwowania, zamyka walizkę, całuje żonę i ucieka.

— Bądź zdrowa!

— Bądź zdrów — mruczy gniewnie pani Zalc.

— Jak mnie pęka głowa ze zmartwienia, to on akurat musi wyjeżdżać.

*

Pociąg już jest w drodze od kilku godzin. Pan Zalc śpi w jednym z przedziałów. Nagle, na stacji w Lublinie słyszy wykrzykiwane swoje nazwisko.

— Pan Zalc! Pan Zalc! Telegram!!

Pan Zalc zrywa się przerażony. Co się stało?

Wybiega na peron.

Trzęsącemi się rękami otwiera depeszę. Czyta:

„Wpadłam na pomysł. Żeby po szerzyć wstążkę, to kapelusz nie będzie uciskał. Jak radzisz? A może lepiej zamienić? Depeszuj natychmiast".

Pan Zalc bierze blankiet telegraficzny. Pisze:

„Poszerz wstążkę tak, żeby się zrobił długi sznur. Powieś się na tym sznurze i daj mi spokój. Beniek".

Napoleon Sądek.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Żar miłości pod afrykańskiem niebem (Godło: Wędrowiec)

Przed dwoma laty burza życia zagnała mnie, młodzieńca 24-letniego, do Marokka. Do wyjazdu skłonił mnie brak pracy, który wielu ludzi pozostawił bez środków do życia, wiele ognisk domowych zburzył. Celem mojej podróży była Casablanka.

Wysiadając na ląd, nie przypuszczałem nawet, że tu — zdala od ukochanej ojczyzny, spotkam kobietę, która wydrze mi spokój, która zawładnie mem sercem... Nie przypuszczałem, że miasto to będzie miejscem, do którego tak często przenosić się będę myślami, wyciskającemi mi łzy z oczu...

W RESTAURACJI ARABSKIEJ

Zmęczony całodzienną wędrówkę na pokładzie okrętu zawarłem znajomość z kilkoma Francuzami, którzy również jechali w celu poszukiwania pracy i polepszenia swego bytu, chodząc po Casablance, mieście zbudowanem na modłę europejską, o szerokich ulicach i mnóstwie samochodów, mknących w zawrotnem tempie, utknęliśmy w końcu w jakiejś restauracyjce w dzielnicy arabskiej. Zajęliśmy stoliki, robiąc uwagi o lokalu, w którym zamierzaliśmy spędzić wesoło wieczór. Po dłuższem oczekiwaniu, zbliżyła się do nas kelnerka, pozdrawiając nas w języku arabskim: „Salam u Alikum".

Podczas, gdy moi towarzysze zamawiali jakieś danie, składające się ze skromnych po traw, ja robiłem przegląd usługującej nam dziewczyny.

KELNERKA

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest to raczej dziecko niż dojrzała kobieta. Mogła mieć 14, albo też 18 lat; była wzrostu średniego, o kształtach których mogła jej pozazdrościć Wenus, miała maleńkie stopy, obute w pantofle arabskie „belcha" i jeszcze mniejsze rączęta, zakończone paznokciami o kolorze czerwonego płatka róży. Ubrana była w spodnie arabskie „sernal", tworzące obszerny worek, z wielką ilością fałd i dwoma otworami na nogi, wyglądała na chłopca, lecz kłam temu zadawały piersi, zda się wymykające z pod obcisłego szala, którym owinięta była górna część ciała.

Widocznie zauważyła moje spojrzenie, gdyż zaczerwieniwszy się po białka oczu, odwróciła się do mnie tyłem i po chwili, uporawszy się z językiem francuskim, którym ledwie mogła się porozumieć, odeszła, aby spełnić nasze zlecenie. Zjawiła się znowu, rzucając mi przelotne spojrzenie, pod wpływem którego uczułem nagłe bicie serca, i zaczęła rozkładać potrawy. Rzuciliśmy się na nie łapczywie. Aż do naszego wyjścia nie widziałem jej; widocznie obsługiwała gości, znajdujących się w następnym pokoju.

Całą noc nie mogłem spać. Przed oczyma stała mi słodka postać małej Arabki, jej oczy, płonące fosforycznym blaskiem, jej usta, które porównywałem do dojrzałych wiśni.

NA DRODZE Z ZOMJA ESZ-SZEIK

Nazajutrz zgodzono nas do budowy drogi, ciągnącej się z Zomja-esz-Szeik do Ait-Iszah, przy której mieliśmy pracować dłuższy okres czasu. Ja, znając księgowość, gdyż skończyłem warszawskie liceum handlowe, zajmowałem się zapisywaniem dostarczonych materjałów do budowy drogi, potrzebnych.

Co wieczór jednak wymykałem się z zamieszkiwanych przez nas baraków i szedłem do kawiarenki, gdzie młoda dziewczyna, o cerze oliwkowej i czerwonych ustach, pracowała. Patrząc na jej gibkie ruchy, na nóżki, rysujące niewykonalne arabeski, czułem, że w sercu mem następował przewrót, że ta dziewczyna wzięła mnie całego w swe posiadanie, czułem, że za jeden jej pocałunek oddałbym życie. Początkowo obsługiwała mnie, jak jednego z wielu gości odwiedzających ka wiarenkę. Zczasem jednak, zauważyłem, że spojrzenie jej zatrzymuje się na mojej postaci, a na wargach błąka się uśmieszek słodki, a sentymentalny. Postanowiłem zawrzeć z nią znajomość.

BÓJKA

Jeszcze tegoż wieczoru nadarzyła mi się okazja, gdy jeden z podpitych gości porwał ją za rękę i pociągnął ku sobie, z chęcią splamienia jej warg obmierzłym pocałunkiem. Na widzia tem to wszystko i, nie panując nad sobą, porwałem się od stolika, „częstując" pijanego draba dwoma „sierpowemi" i jednym „prostym".

Wynikła z tego awantura, przy której dostałem mocne „cięgi" i zmuszony byłem 2 dni leżeć w łóżku. Koledzy moi, dowiedziawszy się o tem, chcieli mnie pomścić, lecz nie dopuściłem do tego, nie chcąc narażać kochanego przeze mnie dziewczęcia, kochanego — bo tak po wiedziało mi bijące serce, tylko dla niej.

Dłuższy czas nie zachodziłem do wspomnianej kawiarni, bo nie pozwolił mi na to czas, którym nie mogłem rozporządzać, będąc zależnym od władz wyższych.

DOBRY PAN

Gdy po kilku dniach tam się zjawiłem, powitany zostałem radosnym wykrzyknikiem Arabki. Zbliżyła się do mnie i za prowadziła do zacisznego miejsca, mówiąc: „Alla-i-anuk" (Niech Cię Bóg błogosławi). Początkowo zdziwiony byłem jej zachowaniem i chciałem jej to dać do zrozumienia, lecz ona, jakby wyczuwając mój zamiar, z iście wschodnim temperamentem zaczęła mówić, mieszając słowa francuskie z arabskiemi.

Dowiedziałem się, że była zmartwiona, nie widząc mnie przez kilka dni, że myślała o mnie i... że nie powinienem był ujmować się za nią, „za zwykłą kelnerką arabską"... Tu przerwałem jej potok słów: „Jestem Polakiem i to — że ująłem się za kobietą jest moim obowiązkiem" — rzekłem. Widocznie nie zrozumiała sensu moich słów, gdyż zaczęła mnie całować po ręku, powtarzając: „Dobry Pan", „Dobry Pan".

PIERWSZE SPOTKANIE Z DŻENNET

Za chwilę odwołano ją do codziennych zajęć, a ja poszedłem do swego ulubionego kącika zajadać się cudowną „pastillą". Przed samem mojem odejściem, przyszła moja słodka, hebano-włosa Dżennet, wyznaczając mi spotkanie przed kawiarnią, na wieczór dnia następnego.

Zaledwie słońce skryło się za góry Atlasu, gdy zapadła odrazu noc marokańska, noc bez zmierzchu i wieczoru; ja byłem na posterunku. Po dość długiem oczekiwaniu, ujrzałem jakąś postać w długim płaszczu, która szła w moją stronę. Była to ta, na którą oczekiwałem. Wzięła mnie za rękę, prowadząc w kierunku gaju oliwnego, rysującego się ciemnym murem w oddali. Po małej chwili byliśmy na miejscu.

Tu ona, rozłożywszy płaszcz, usiadła na nim, pociągając mnie za sobą. Dziękowała mi, że ująłem się za nią, że byłem dla niej dobry. Mówiąc, przysunęła się bliżej, lekko opierając się na mem ramieniu. Owionął, a zarazem i odurzył mnie zapach jej włosów namaszczonych. Czułem, że krew zamienia się we mnie w roztopione żelazo. Porwałem ją w ramiona...

Początkowo broniła się, lecz po chwili osłabła i zaczęła oddawać mi pocałunkiem za pocałunek... Porwał nas szał!!! W tę noc była moją, dotąd nietkniętą przez nikogo!

Nieraz zastanawiałem się, czemu mnie, nieznanemu wędrowcowi, białemu giaurowi — oddała swą cześć dziewiczą? Gdy zapytywałem ją, odpowiadała: „Allah tak chciał"!

OSTRZEŻENIE

Dzień płynął za dniem. Koledzy, widząc mnie, wymykającego się wieczorami, robili różne przypuszczenia, a jeden z nich, dla którego Wschód nie miał tajemnic, tak mi powiedział: „Słuchaj — wychodzisz co wieczór z pewnością za jakieś spotkanie, a może i z Arabką. Więc wiedz, że jeżeli ona jest panną, a uwiedziesz ją, to jej ziomkowie potrafią się na tobie zemścić. Pamiętaj, że cię przestrzegałem".

Cóż miałem mu odpowiedzieć?... Czułem, że ona mnie kocha, ja ją ubóstwiałem... Postanowiłem rozmówić się z nią, aby wyjaśnić naszą sytuację.

Następnego wieczora, przyszła, szlochając żałośnie. Na moje pytanie, nie dawała początkowo odpowiedzi, tylko szloch jej rozlegał się w głuchej ciszy... **(Dc. c. n.)**

Do walki z analfabetyzmem

Sprawa walki z analfabetyzmem w przeprowadzanym obecnie miesiącu likwidacji analfabetyzmu książkowego, wysunęła z ukrycia szereg bolączek, któremi zaczęły się zajmować różne zrzeszenia społeczne.

Inicjatywa Polskiej Macierzy Szkolnej dotarła zarówno do organizacyj zrzeszających właścicieli domów, jak i do związków dozorców domowych i służby domowej i w rezultacie wszystkie zainteresowane organizacje uzgodniły pogląd, że każdy dozorca musi umieć czytać.

Sprawa likwidacji analfabetyzmu książkowego wśród dozorców może być z łatwością przeprowadzona przez indywidualną działalność światłych mieszkańców poszczególnych domów.

Niezależnie od rezultatów za stosowania metody nauczania jednostkowego poszczególnych dozorców domów, oba Związki zawodowe, a mianowicie: Związek Zawodowy Chrześcijańskich Dozorców Domowych i Związek Dozorców Domowych i służby domowej postanowiły prowadzić kursy dla dozorców-analfabetów i zwróciły się do Polskiej Macierzy Szkolnej i na uczycieli o podręczniki.

250-lecie naparstka

Niezbędny każdej kobiecie naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił ochronić od ukłuć igły palce damy swego serca zapomocą malutkiej złotej beczułki. Było to w r. 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrenna van Reussalaer.

Naparstek pani van Reusssalaer wywołał zachwyt jej przyjaciółek i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był on nawet wywiesić na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umiejących cyzelować w złocie. Pomysłowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny.

Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglji, a potem do wszystkich krajów. Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt małego kwiatu lotosu, wyrytego w kości słoniowej lub w jaspisie.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 12.45 „W piecu się pali" — obrazek dla dzieci młodszych; 13.05 Dalszy ciąg koncertu; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Godzina muzyki lekkiej; 16.45 „Skrzynka P. K. O."; 17.00 Utwory na skrzypce; 17.35 Arje i pieśni; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy"; 18.15 J. Brahms: sonata wiolonczelowa e-moll op. 38; 18.45 „Literatura w służbie niepodległości" — wygł. red. Juljusz Kaden-Bandrowski; 19.00 Jazz na 2 fortep.; 19.20 Felieton aktualny; 19.30 Piosenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.15 Wieczór literacki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 „Nowy Don Kichot" — Komedjo-opera w 3-ch aktach; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Twórczość Ludomira Różyckiego na płytach; 22.45 Odczyt w języku angielskim; 23.05 Muzyka taneczna.

TWÓRCZOŚĆ LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO NA PŁYTACH

W dniu 13 listopada (wtorek) o godz. 22.15 będą mieli radiosłuchacze możność wysłuchania z płyt gramofonowych utworów jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, o wszechstronnej skali talentu — Ludomira Różyckiego.

JULJUSZ KANDEN BANDROWSKI O LITERATURZE W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI

Juljusz Kaden-Bandrowski, znakomity pisarz, który w chwili wybuchu wojny i wstąpienia do Legjonów poświęcił swe pióro całkowicie ważkości wydarzeń dziejowych w Polsce i wspomnieniom bohaterów, patrząc na czyny ich własnemi oczami, zabierze również głos przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 18.45, kreśląc krótki szkic literacki na temat „Literatura w służbie Niepodległości".

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pogoń -- Wisła 1:0

Mecz został przerwany z powodu awantur

LWÓW. We Lwowie rozegrany był mecz ligowy między Pogonią i Wisłą, zakończony zwycięstwem Pogin 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Wasiewicz.

W pierwszej połowie Pogoń nie wykorzystała rzutu karnego. Wisła miała pewną przewagę, ale napad jej nie wykorzystał licznych dogodnych pozycyj. Na 5 min. przed końcem gracz Wisły Feret kopnął bez piłki Niechcioła, skutkiem czego sędzia p. Glinka zarządził wykluczenie go z boiska. Feret nie chciał zejść i wywiązała się kłótnia między graczami Wisły a sędzią.

Podczas tej kłótni na boisko wszedł komisarz policji, który oświadczył gotowość zaprowadzenia porządku, o ile sędzia nie da sobie rady z graczami. Tym czasem sędzia, odczekawszy 3 minuty i gdy przez te 3 mintuty Feret nie opuścił boisko, odgwizdał zawody. Przypuszczalnie za tem mecz będzie zweryfikowany jako valkover na korzyść Pogoni. Widzów zebrało się 2500.

MISTRZOSTWA KLASY A OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

W niedzielnych meczach o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego wyniki były następujące:

Gwiazda — Sarmata 2:2, Orzeł—Legja Ib 3:0 valkover. PZL — Bzura 1:1, Orkan — Skoda 5:0, Świt—AZS 4:1, Polonia Ib — Warszawianka Ib 2:1.

WIELOMECZ SIATKÓWKI AZS—POLONIA

W sali w Domu Akademickim rozpoczął się wielomecz siatkówki Polonia — AZS. W pierwszym dniu odbyły się spotkania pojedyncze, podwójne i mieszane. AZS prowadzi obecnie w stosunku 18:4. Dokończenie (spotkania trójkowe i szóstkowe) nastąpi we wtorek o godz. 20 w sali szkoły Sanitarnej.

PROPAGANDOWE ZAWODY BOKSERSKIE

Wieczorem w sali Elektryczności odbyły się międzyklubowe propagandowe zawody bokserskie. Rozegrano ogółem 5 walk, których wyniki były następujące: Jastrzębski (Elektryczność) bije Laferego (Fort Bema), Groshowski (Fort Bema) wygrywa z Puchniewskim (Polonia), Całka I (Elektr) zwycięża Ciszewskiego (Pol). Knifa (Fort Bema) wygrywa z Całką II (Elektr) przez k-o, a Wisłowiecki (Pol) bije Zielińskiego (Elektr.).

WĘGIERSCY BOKSERZY W WARSZAWIE

W nadchodzącą niedzielę w sali Cyrku warszawskiego o godz. 12-tej rozegrany zostanie mecz bokserski międzynarodowy między mistrzem Warszawy, Makkabi, a mistrzem Budapesztu S. T. K. Program meczu obejmować będzie 8 spotkań, przyczem zamiast wagi ciężkiej rozegrane zostanie drugie spotkanie w wadze piórkowej. Skład drużyny Makkabi wyglądać będzie następująco: Birenbaum, Rosenblum, Spiegelman, Borenstein, Neustadt, Stahl, Pilnik, Neuding. W barwach drużyny węgierskiej wystąpią Kis, Bones, Benesci, Szabo (mistrz Węgier), Total, Polejti, Cisar, Rozsa.

TOWARZYSKIE MECZE PIŁKARSKIE NA BOISKU SKRY

Na boisku Skry rozegrane zostały dwa towarzyskie mecze piłkarskie W pierwszym drużyna kombinowana Skry, osłabiona brakiem kilku graczy pierwszej drużyny, pokonana została przez zespół Fortu Bema w stosunku 2:3, następnie drużyna lekkoatletów Makkabi pokonała drużynę lekkoatletów Skry w stosunku 1:0.

Sensacyjna porażka Garncarka

Łodzianin został znokautowany przez Misiurewicza

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między mistrzem Łodzi, IKP, a zespołem Sokoła poznańskiego. Mecz ten wygrała drużyna łódzka w stosunku 11:5. Poszczególne walki dały wyniki następujące:

waga musza: Dela (Sokół) wygrywa z Glubą (IKP) na punkty,

w. kogucia: Spodenkiewicz (IKP) remisuje z Woźniakiem (Sokół),

w. piórkowa: Woźniakiewicz (IKP) wygrywa w drugiej rundzie przez nokaut z Kawczyńskim (Sokół),

w. lekka: Taborek (IKP) zwycięża na punkty Giela (Sok.),

w. półśrednia: Misiurewicz (Sokół) odnosi sensacyjne zwycięstwo przez k. o. w pierwszej rundzie nad Garncarkiem (IKP). Tuż po rozpoczęciu walki Misiurewicz trafia Garncarka tak cel nie w szczękę, ze sprowadza go na deski, gdzie zostaje wyliczony. Walka trwała najwyżej pół minuty.

w. średnia: Chmielewski (IKP) z trudem wygrywa z Rogowski (Sok.) na punkty. Chmielewski w słabej formie nie mógł sobie dać rady z przeciwnikiem, który zasłużył nawet na remis.

w. półciężka: Wurm (IKP) wygrywa z Leśniakiem (Sokół) z trudem na punkty,

w. ciężka: Krenz (IKP) zwycięża na pkt. Tilgnera (Sokół).

Warszawianka nie rezygnuje

Wygrana z ŁKS.-em może uratować od spadku

ŁÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz ligowy między Warszawianką i ŁKS-em zakończony niespodziewanem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 1:0 (1:0).

Mecz stał na nieciekawym poziomie. Początkowo przeważał ŁKS, potem inicjatywa przeszła do Warszawianki, dla której w 43 min. pada jedyna bramka zdobyta przez Ketza.

Po przerwie gra zupełnie wyrównana. W drużynie Warszawianki wyróżnili się Domański, Zwierz i Ketz, a w ŁKS-ie, który grał z 3 rezerwowymi, najlepiej grali Król, Frymarkiewicz i Koczewski. Sędzia p. Sznajder. Widzów 1500.

Warta krzyżuje plany Cracovii

zwyciężając krakusów 2:1

Na boisku Cracovii rozegrany był mecz ligowy między drużyną Warty poznańskiej a Cracovią, zakończony niespodziewanem zwycięstwem Warty w stosunku 2:1 (1:0). Zwycięstwo poznańczyków przyszło nieoczekiwanie, gdyż Warta była zespołem gorszym od Cracovii, która po większej części meczu miała wyraźną przewagę. Napad Cracovii nie potrafił jednak wykorzystać szeregu dogodnych pozycyj.

W Warcie wyróżniła się pracowita linja pomocy oraz lewa strona ataku z Kryszkiewiczem na czele. Pierwsza bramka dla Warty pada z samójczego strzału Ziżki.

Po przerwie wyrównywuje Kisieliński dla Cracovii, a następnie zwycięska bramkę strzela Kryszkiewicz. Naogół poziom meczu dosyć nizki. Sędzia p. T. Walczak. Widzów 3000.

Mogli wygrać ale zremisowali

Niespodziewany wynik meczu Legji z Podgórzem

Na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany został mecz ligowy między Legją a Podgórzem, zakończony wynikiem remisowym w stosunku 2:2 (1:0).

W pierwszej połowie drużyna Legji miała wyraźną przewagę, ale zdołała zdobyć jedną tylko bramkę w 44 min. przez Łysakowskiego.

Po przerwie Podgórze, grając z wiatrem przeważało dosyć po wyźniej. W 2 minutach Kasina I zdobywa wyrównywującą bramkę, następnie w 16 min. Łysakowski strzela drugą bramkę dla Legji, ale w 35 min. Keller wypuszcza piłkę strzeloną przez Hodura i stan brzmi 2:2.

W Legji wyróżnili się Martyna i Łysakowski, a w Podgórzu Kret, Gamaj i Kasina II. Sędzia p. Rosenfeld. Widzów 3000.

Niespodziewane zwycięstwo Rewery

STANISŁAWÓW. W Stanisławowie rozegrany został w niedzielę pierwszy półfinałowy mecz o wejście do Ligi między Reverą (Stanisławów) a Śląskiem (Świętochłowice). Mecz ten zakończył się z trudem wywalczonem zwycięstwem drużyny Revery w stosunku 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Gieruszyński.

Rewanżowe spotkanie Śląsk—Revera odbędzie się 18 b. m. w Świętochłowicach. O ile Revera zdoła zremisować, wejdzie do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi przeciwko Naprzodowi i Śmigłemu. O ile zaś Śląsk wygra conajmniej z dwiema bramkami różnicy — to Śląsk wejdzie do finałów.

Porażka Naprzodu

WILNO. W Wilnie rozegrany został drugi mecz z serji rozgrywek finałowych o wejście do Ligi. W meczu tym drużyna WKS Śmigły (Wilno) pokonał Naprzód (Lipiny) w stosunku 3:2 przód (Lipiny) w stosunku 3:2 (2:2), rewanżując się za porażkę odniesioną przed tygodniem. Mecz toczył się przy lekkiej przewadze gospodarzy, dla których bramki zdobyli Pawłowski (2) i Zbroja. Bramki dla Naprzodu zdobyli Teuber i Bochnia. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 2000.

Wieści z prowincji i zagranicy

WIELKIE HAJDUKI. W Wielkich Hajdukach rozegrany został w niedzielę wobec 6000 widzów mecz piłkarski między mistrzem Śląska niemieckiego, Beuthen 09 (Bytom) a Ruchem mecz, zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej nad mistrzem Polski w stosunku 3:2 (3:1).

Drużyna Ruchu, mimo że wystąpiła w kompletnym składzie, grała b. słabo. Bramki dla gości zdobyli Rancker (2) i Przybyla, a dla Ruchu Peterek i Urban.

KATOWICE. Na lodowisku sztucznem w Katowicach rozegramy został mecz hokejowy między Cracovią (Kraków) a katowicką Pogonią. Drużyna Cracovii górowała we wszystkich linjach nad gospodarzami i wygrała w stosunku 9:1 (3:1, 2:0, 4:0).

KATOWICE. W bokserskich mistrzostwach Śląska rozegrano mecz między Policyjnym KS Katowice a Slavią (Ruda), zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W tabeli rozgrywek prowadzi obecnie Ruch przed IKB i Policyjnym KS

WIEDEŃ. W Wiedniu rozegrany został mecz piłkarski z serji rozgrywek o puhar środkowo - europejski między Austrją i Szwajcarją. Mecz wygrała drużyna Austrji w stosunku 3:2 (2:0). Bramki dla zespołu austrjackiego zdobyli Kaburek (1) i Zischek (2). Austrja przez cały czas miała wyraźną przewagę. Widzów 30.000.

GENUA. Mecz piłkarski między drugą reprezentacją Austrji a repr. Włoch zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 8:1.

RZYM. Wiedeński Sportklub pokonał drużynę Lazio w stosunku 3:2.

Burzliwe obrady kolarzy

Na Dynasach odbyło się oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Tow. Kolarskich. Powodem zwołania zgromadzenia było podanie się zarządu dod ymisji na skntek licznych konfliktów z okręgami.

Na zgromadzenie przybyli niemal wszyscy delegaci klubów z całej Polski. Posiedzenie otworzył prezes ustępującego zarządu, inż Lange, zapraszając na przewodniczącego, dr. Stattora z Krakowa, a na sekretarza p. Judeckiego.

Po przyjęciu protokułu poprzedniego zebrania i zatwierdzeniu porządku dziennego rozpoczęła się dyskusja nad przyznaniem głosów klubom okręgu śląskiego, zawieszonym za nieopłacanie składek. Po licznych przemówieniach, m. in. pp. Mikuły i Sztattera, głosy okręgowi śląskiemu zostały przyznane.

Następnie prezes p. Lange przedstawił powody ustąpienia zarządu.

Rozpoczęła się następnie dłuższa dyskusja nad działalnością zarządu, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

W odpowiedzi na liczne zarzuty przemawiał głównie prezes inż Lange, starając się podkreślić wysiłki zarządu i jego pracę nad uzdrowieniem sportu kolarskiego w Polsce

LEGJA—WARSZAWIANKA 4:3 W SZCZYPIORNIAKU

Rozegrany został na boisku Legji finałowy mecz szczypiorniaka w turnieju jesiennym okręgu warszawskiego między Legją i Warszawianką. Mecz ten po zaciętej walce wygrała drużyna Legji w stosunku 4:3 (2:1). Sędziował p. Nowak.

WE WTOREK OTWARCIE OBOZU BOKSERSKIEGO

Otwarcie treningowego obozu bokserskiego w Centralnym Instytucie WF na Bielanach wyznaczono ostatecznie na wtorek, 13 bm. o godz. 9-ej rano.

Ruch - mistrz Polski

(M. G.) Gdy w ubiegłym tygodniu Warszawianka rozpaczliwie walczyła z śląskim Ruchem, niejeden zapewne dziwił się, czemu to goście z takim zapałem gonią za piłką, czemu to nie widać u nich ani śladu rezygnacji, czy obojętności. A przecież wiadomem było już, że Ruch to mistrz Polski.

I trzeba przyznać, że rzadko się zdarza, by zespół, który ma zapewnione mistrzostwo walczył z taką zaciętością, jak Ruch. Ślązacy widocznie nie uznają ogólno - europejskich zasad. Dla nich każdy mecz jest walką i temu przypisać należy, iż w meczu z Warszawianką zaimponowali wszystkim.

Ruch powtarza swój sukces w rozgrywkach ligowych poraz drugi. W roku bieżącym rozmach był daleko większy. Od początku rozgrywek, ślązacy szli zwycięsko od meczu do meczu i choć były okresy remisów czy niespodziewanych porażek, każdy zdawał sobie sprawę, że przy obecnej formie ślązaków są oni jedynym zespołem w Polsce, który ma prawo zająć tron piłkarski w Polsce.

I zajęli go w iście wspaniały sposób. Zdobyli 90 bramek, 42 punkty, a więc bilans znakomity.

Na sukces Ruchu złożyło się przedewszystkiem, że ślązacy uznają trening. W każdym innym klubie ligowym sprawa treningów przedstawia się poprostu rozpaczliwie. Ruch potrafił te sprawy załatwić w sposób nie budzący zastrzeżeń. Na treningi przychodzą wszyscy, bo tego wymaga kierownictwo i trener. A poza tem każdy gracz Ruchu zna kardynalną zasadę, że do zwycięstwa prowadzi droga tylko przez solidne przygotowanie. Niejednokrotnie obserwowaliśmy też, że w momentach kiedy przeciwnik przez chwilę załamywał się, ślązacy szli impetem do ataku i nie było przeszkody, której nie ominęliby. Potrafili utrzymać tempo do końca. Nie zabrakło im nigdy „powietrza". Ruch ma prawo być dumnym z tegorocznych bojów. Nie tylko wysunął się na czoło w rozgrywkach, ale wykazał, że jest w chwili obecnej bezsprzecznie najlepszym klubem w Polsce, rozporządzającym bramkostrzelnym atakiem, gdzie grają takie znakomitości jak Peterek i Wilimowski.

I jeszcze jedna niemniej ważna rzecz: Ruch jest może jedynym klubem, który ni gdy nie wyciągał ręki po gracza z obcego klubu. Potrafił sobie wychować własnych graczy i dlatego też na tym odcinku nie mamy nic do zarzucenia nowokreowanemu mistrzowi Polski.

I jeszcze jedno: nie jest nam wiadome, by Ruch zdobywał punkty przy zielonym stoliku. To też ma swoją wymowę. W sumie Ruch wywalczył sobie na zielonej murawie tytuł i przyznajmy, że dostał się on w godne ręce.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Herszt bandy handlarzy żywym towarem był zadowolony z szybkiej orjentacji P 22, nowozwerbowanego agenta swego w policji. I tak sobie pomyślał:

— Wszystko się zawsze w życiu na coś przydaje... Gdyby nie ta awantura z Julą, nie mielibyśmy tego nowego swojego człowieka w policji i może by z baronową było krucho. Jednak nikt inny z naszych agentów nam tego nie zameldował. Baronową nakryliby w Warszawie i potem szukaj takiej drugiej...

Rzeczywiście udało się baronową zawrócić z drogi...

Zarazem Jakób wydał rozkazy, aby uczynić wszystko możliwe dla zaniechania dochodzenia w tej sprawie.

Jego potajemne wpływy w policji zaczęły działać.

Dlatego też wszelkie ingerencje policji warszawskiej pozostawały daremne.

Jakóbowi zdawało się, że już będzie miał teraz z policją w tej sprawie spokój, zły był natomiast, że dotychczas nie miał możności spieniężyć takiego smakowitego kąska. Same tylko nieprzyjemności z tem, a żadnego zysku...

Przez chwilę nawet myślał, czyby na to wszystko nie machnąć ręką.

Nie pozwalała mu wszakże na to ambicja... Postanowił jednak za wszelką cenę osiągnąć swój cel...

Zacisnął pięści i poszedł zobaczyć, co się dzieje z Julą...

Gdy Jakób wszedł do pokoju Juli, był zlekka przerażony.

Zastał ją leżącą na otomanie bladą, jak trup...

Wywierała wrażenie ciężko chorej...

Po jego wejściu ani drgnęła...

Była jakby nieprzytomna...

Jakób pomyślał sobie:

— Niedobrze. Musiałem trochę przeholować. Trochę za szybko pojechałem naprzód, za ostre tempo wziąłem... Trzeba to jakoś naprawić.

Podszedł do Juli wciąż jeszcze nieruchomej.

Drgnęła dopiero, gdy przyłożył rękę do jej czoła.

Było rozpalone...

Jula otworzyła oczy i spojrzała na niego trwożnie, ale jakby błędnie i nie odezwała się ani słowem.

Wziął ją za puls...

Zauważył, że puls łomotał z przyśpieszoną gorączkowością, nierówno i niespokojnie.

Jula musiała być doprawdy poważnie chora.

Nie wolno było dłużej zwlekać.

Trzeba było natychmiast stwierdzić, na czem polega choroba Juli. W tym celu postanowił Jakób niezwłocznie wezwać lekarza.

Banda handlarzy żywym towarem miała takiego swojego specjalistę. Był to typ wielce oryginalny. Prowadził podwójne życie. W ciągu dnia był najspokojniejszym obywatelem, solidnym ojcem rodziny i lekarzem domowym u szeregu osób, powszechnie czczonych i szanowanych, które ceniły w nim, jako w lekarzu wielką godność, spokój i sumienność, trafność djagnozy i skrupulatność w leczeniu.

Ten sam człowiek, gdy tylko zmrok zapadał, zmieniał się całkowicie. Pod pozorem dyżurów szpitalnych kręcił się po paryskich domach publicznych. W jednym z nich poznał Jakóba, głównego dostawcę owego zakładu i zaprzyjaźnił się z nim. Znęcony możliwościami oglądania, a może nawet niekiedy i wypróbowania „towaru", sprowadzanego przez Jakóba, odwdzięczał mu się leczeniem w najzupełniejszej tajemnicy.

Tego właśnie lekarza kazał Jakób niedawno wezwać do Jura i pokojówki, poturbowanych przez Julę, teraz zaś miał wyleczyć sprawczynię tamtych ran.

— Owszem, bardzo chętnie przyjdę — odpowiedział lekarz na telefoniczne wezwanie Józefa— chcę zobaczyć tę rączki, które tak solidnie oporządziły tamtych dwoje...

Gdy Jakób kończył rozmowę z lekarzem, weszła do gabinetu Jakóba jego żona.

Usłyszała ostatnie słowa rozmowy i ujrzała niespokojne oblicze męża.

Zaniepokoiło ją to wielce i znów czyniła mu energiczne zarzuty:

— Już widzę, że tam znów coś wyszło z tą warszawianką... Możebyś już wreszcie raz z nią skończył, do djabła...

— Niech cię o to głowa nie boli...

— Owszem, boli i to nawet bardzo... Po nocach nie sypiam przez to... Mam przeczucie, że ta dziewczyna sprowadzi na nas jeszcze wielkie nieszczęście... Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego ty się z nią tak patyczkujesz...

— Warta jest tego... Jeszcze na niej duże pieniądze zarobimy...

— Zobaczysz, że się omylisz... Podług mnie, ona nic nie jest warta. Dotychczas z nią tylko były straty i zawody. Do Indji nie posłałeś, do nowego zakładu nie dałeś, choć tu i tam przyrzekałeś i tylko się skompromitowałeś niepotrzebnie...

— I ten i tamtem dostali inne, niewiele gorsze... a w każdym razie lepiej wytresowane... Ale tę jeszcze też wytresuję... Nie bój się.

— Skończyłbyś już lepiej z nią. Poco sobie głowę niepotrzebnie zawracać...?

— To moja rzecz!... Nie wtrącaj się!...

— Raz jeszcze ci powtarzam, ona ściągnie na nas wielkie nieszczęście. Już widziałeś, jak ci policję do domu sprowadziła...

— Powinienem jej zato podziękować. Dzięki temu dostałem nowego pracownika pierwszej klasy. Gdyby nie on, już byś dziś baronowa Jarow siedziała w polskiem więzieniu.

— A ty, dzięki niej, będziesz siedział we francuskiem i to niedługo.

— Masz ci los... Więc cóż, twojem zdaniem, mam zrobić?

— Zlikwidować.

— Ale jak?

— A bo ty to sam nie wiesz? Ja mam cię uczyć?

— Skoro już takich mi udzielasz wskazówek, to proszę...

— No... tak, jak z policjantem... Do lochu...

— I co dalej?

— Gaz... ale już do skutku...

— A potem?

— Do naszego krematorjum. Zostanie z niej tylko popiół i ani śladu...

Jakób spojrzał na żonę ironicznie i rzekł:

— No, jak widzisz, wysłuchałem cię cierpliwie... A teraz ci powiem krótko: idź lepiej do twojej krawcowej... I... miej trochę cierpliwości... Przekonasz się, że mi potem przyznasz słuszność...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WYJAZD WBREW SERCU.

Noderski jakby nagle otrzeźwiał.

— Znów mi grozisz? — zapytał ze złym błyskiem w oczach. — Nie bądź taki wszechwładny!... Równie dobrze ty masz mnie w ręku, jak ja ciebie.

— Nie przesadzajmy! Przypomnij sobie, że u mego przyjaciele w zakładzie znajduje się pani Mela Kunic-Lamocka, która obecnie żywi dla ciebie tyle niechęci. Tylko wobec ciebie!... Jej zeznania łatwo mogą wtrącić się do więzienia, nie ruszając mnie zupełnie.

Noderski wstrząsnął się na wspomnienie pani Meli. Jak żywa stanęła przed jego oczami w owej strasznej chwili, kiedy w obecności tylu świadków zarzuciła mu morderstwo. Gdyby nie uznano jej za warjatkę, byłby zgubiony!

Montemort mówił prawdę. Każdej chwili mógł go wtrącić do więzienia, a wtedy... Należałoby się pożegnać ze wszystkiem, czego oczekiwał w życiu... Przedewszystkiem z Tecią... Już ją widział oczami wyobraźni w długim welonie, nieziemsko pięknej, zdążającą do ołtarza u boku Przybosza, promieniejącego radością i triumfem!...

— Więc co chcesz ode mnie? — syknął.

— Nic wielkiego. Posłuszeństwa. Bądź pewny, że źle na tem nie wyjdziesz!... Popatrz na tę dziewczynę, z jakim niepokojem i miłością patrzy ci w oczy, bo nie rozumie, czego się wściekasz, czego się ze mną kłócisz... Pani wybaczy — zwrócił się po francusku do Mary, — że w zapale mówimy w naszym narodowym języku. Tak zawsze bywa, kiedy człowiek zostaje czemś podniecony zbyt silnie, by pamiętać, że dopuszcza się niegrzeczności wobec osób towarzyszących rozmowie. Przekonywam naszego przyjaciela, że niesłusznie upiera się przy pojedynku, kiedy naprawdę nie nastąpiła obraza i zlikwidowanie tego przykrego zatargu może w zupełności nastąpić na drodze sądu honorowego.

— O, tak! Ma pan słuszność! Ja już pragnę od paru dni stąd wyjechać, a Stef ciągle się upiera i skutki tego są fatalne. Coś ciągle staje nam na przeszkodzie.

— Teraz już nic nie przeszkodzi państwu... — Wobec tego każę natychmiast pakować nasze rzeczy! — zakręciła się na pięcie i zniknęła szybko za drzwiami.

— Stawiasz mnie w przykrem położeniu!... On rozgada, że przelękłem się pojedynku!...

— Nie bądź śmieszny. Ojciec jego podzielił całkowicie moje zdanie. A zresztą on nawet pierwszy wystąpił z propozycją, żeby uniknąć pojedynku!...

Noderski chodził nerwowo po pokoju.

— Opanuj trochę swoje nerwy, chłopcze — mówił Montemort. — Ta sikoreczka, o którą ci tak chodzi, nie ucieknie ci, jeszcze się nią nabawisz dosyta!

— Przestań o niej mówić! Niech ciebie to nic nie obchodzi!

— Za pozwoleniem!... Każde twoje zainteresowanie płcią piękną należy do mnie. Powiedziałem ci to i od tego nie mam zamiaru odstąpić. Sam ci powiem, kiedy zrezygnuję z twoich usług na tem polu. Wtedy będziesz mógł sobie znaleźć według własnego gustu dziewczynę i konkurować do niej, jak ci się będzie podobało. Teraz nie!

Noderski rzucił nienawistne spojrzenie na Montemorta.

— Stanie się to prędzej, niż sobie życzysz! — pomyślał. — Przebrała się już miarka!...

Całą siłą woli opanował się i, zatrzymując się w swej wędrówce po pokoju, zapytał:

— A co masz zamiar robić po naszym wyjeździe?

— Będę tu oczekiwał przyjazdu papy Younga, kiedy wy będziecie rozkosznie gruchali na tle przepięknej przyrody.

— Może nas odwiedzisz w międzyczasie? Co?

— Czemu nie? Tu jest dostatecznie nudno, jak dla mnie, aczkolwiek nie będę tu siedział bezczynnie. Kobiety w takich miejscowościach są niezwykle lekkomyślne i cośniecoś można tu zdziałać. Ściągnę tu którego z naszych agentów i puszczę w ruch. Wolałbym, coprawda, pojechać do Krynicy, gdzie atmosfera jest specjalnie nam sprzyjająca. Reklama ma wielkie znaczenie. Kiedy kobieta jedzie do Krynicy, jest niezwykle ciekawa, czy istotnie tam będzie ją łatwo uwieść. Przy takiem nastawieniu przychodzi to istotnie bez trudności. Mam tam nawet wcale zdolnego specjalistę, który wyjeżdża co sezon. Zdolny człowiek i pożyteczny. Zakopanego próbowałem już, ale nie przynosiło tu takich rezultatów, jak w Krynicy. Tu niema takiego wytwornego towarzystwa, jak tam.

— Ale przecież ty nie lekceważysz nawet drobnych zarobków w myśl przysłowia, że ziarnko do ziarnka...

— Naturalnie! Weź pod uwagę, że wpływy od służących w naszym interesie przedstawiają miesięcznie pozycję do dwóch tysięcy złotych! Nie licząc tego, co się wykruszy po drodze, zanim przez agenta dojdzie do moich rąk.

Dalszą rozmowę przerwało ponowne zjawienie się Mary, przygotowanej już do drogi.

— Dlaczego jesteś jeszcze niegotowy? — zapytała, zwracając się do Noderskiego. — Ja już posłałam po sanie.

— Na taki mróz chcesz jechać saniami? Pojedziemy samochodem.

— Ja chcę saniami Tam taka piękna droga!...

— Ależ naturalnie! Nie sprzeciwiaj się rozkazom pani!...

— Stefan jest bardzo nieposłuszny! — powiedziała ze śmiechem Mary.

W pół godziny później Noderski i Mary Young siedzieli już w saniach. Montemort żegnał ich uroczyście, całując parokrotnie brązową rączkę dziewczyny i ściskając dłoń „przyjaciela".

Kiedy sanie ruszyły, odwrócił się i pomyślał:

— Przyjedź jak najprędzej! Nie wrócisz więcej!

A Mary Young przytuliła się do jego ramienia i ciepły oddech dziewczyny owiał ponurą twarz kochanka.

Noderski siedział jednak ponury i milczący. Dotknęło ją to boleśnie.

— Czy jesteś niezadowolony? — zapytała.

— Jestem niezadowolony, że nie mogę nauczyć rozumu tego młokosa, który stanął wczoraj na mojej drodze! — odpowiedział.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Listopad
13
Wtorek
św. St. Kostki

Ze sportu:

Garbarnia II—Polonia 16:3

Zawody w szczypiòrniaka zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem wicemistrza klasy B nad beujaminkiem kl. A. Garbarnia wygrała te zawody dzięki fenomenalnej grzetrójki ataku Marka Soldana i Haliszki, którzy podzielili się bramkami. Zawodami kierował pan Wiatr.

Samobójstwo dozorczyni domu

Wczoraj w dozorówce przy ul. Klonowicza 14 we Lwowie, 40-letnia Rozalja Skalska po sprzeczce z mężem napiła się jodyny.

Wezwano pogotowie ratunkowe, które desperatkę przewiozło do szpitala.

Powodem zamachu samobójczego była zdrada małżonka Skalskiego, który nawiązał stosunek miłosny z inną kobietą o czem wczoraj dowiedziała się żona.

Wielka kradzież na ul. Czarnowiejskiej

Do mieszkania Schlanga Wiktora przy ul. Czarnowiejskiej 43 w Krakowie włamał się wczoraj nieznany sprawca przez odłożenie rygli w drzwiach skąd skradł 2 futra męskie i damskie wart. 2.000 zł.

Dochodzenie prowadzi się.

Rabin cudotwórca jako dorożkarz i wodzirej przy dźwiękach foxtrotta

Otwock był wczoraj terenem niezwykłej manifestacji popularnego rabina cudotwórcy z Kozienic p. Arona Tauba.]

Po kilkotygodniowym pobycie w Warszawie, gdzie cadyk pilnował świętowania soboty, rabin Taub zmobilizował 20 dorożek konnych, usunął z kozłów dorożkarzy i sam poprowadziwszy pierwszą, wjechał na czele 19-tu innych, zapełnionych po brzegi swymi zwolennikami, do Otwocka.

Po przybyciu do swej rezydencji, rabin zarządził uroczystości, w których wzięły udział jego osobista orkiestra, gwardja przyboczna, złożona z 20-tu młodzieńców żydowskich, tłumy zwolenników oraz jedynak obieta w tem towarzystwie, zwana „piękną Nolmą", która grała na fortepianie przy udziale orkiestry popularnego foxtrotta. Tańce trwały przez kilka godzin, a wodzirejem był cadyk z Kozienic, co wywołało wśród mieszkańców Otwocka zrozumiałą sensację.

Okradli cmentarz żydowski w Podgórzu

Sonenschein Jakób, zam. przy ul. Salinarnej 2, zgłosił na policji, że w nocy nieznany sprawca dostał się zapomocą dobranego klucza lub wytrycha do kostnicy na cmentarzu izraelickim przy ul. Jerozolimskiej 25, skąd skradł 5 prześcieradeł, 5 ręczników, 2 liny i 5 koszul białych.

Neudałe demonstracje akademickie

W dniu wczorajszym, jako w rocznicę śmierci studenta uniwersytetu wileńskiego, ś. p. Wacławskiego, odbyło się w Krakowie w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne.

Po nabożeństwie zgromadzona młodzież, przeważnie należąca do „Wszechpolaków" udała się pod uniwersytet, gdzie podobno poturbowano kilku Żydów.

Zkolei uczestnicy demonstracji usiłowali uformować pochód, zdążając na Rynek Gł. pod pomnik Mickiewicza. Podczas odśpiewywania „Roty", przystąpiła policja do ponownego rozproszenia demonstrantów, którzy przeważnie zgromadzili się w „Szarej Kamienicy". Przytrzymano przytem 6 akademików.

Epilog napadu pod Parkiem Krakowskim

Przed sędzią drem Traczewskim w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Antoni Chudoment, funkcjonarjusz miejski, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 42, oskarżony o to, że dnia 25 VIII. 1933 w Krakowie napadł na czeladnika szewskiego niejakiego Sudera pod parkiem krakowskim i ciężko go poranił nożem w głowę.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Chudomenta na 7 mies. więzienia zawieszając mu karę na 2 lata.

Osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Zakulski, pow. cyw. popierał adw. dr. Tomasik,

Pogłoski o zmianach w kuratorjum szkolnem

W kołach nauczycielskich Krakowa krążą pogłoski jakoby kurator okręgu szkolnego krakowskiego p. Godecki miał przejść do Warszawy na stanowisko dyrektora Państwowego Wydawniotwa Książek Szkolnych, na miejsce p. Pierackiego, który ma przejść na emeryturę.

Według tych samych pogłosek następcą p. Godeckiego na stanowisku kuratora w Krakowie ma być p. Bujgalski z Ministerstwa Oświaty.

Epilog strzelaniny na zabawie

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj niejaki Piotr Majka. rolnik, oskarżony o to, że w Wyciążach dnia 27 maja 1924 r. przyszedł na zabawę z austrjackim uciętym karabinem, z którego strzelał.

Sąd wymierzył mu karę 8-miesięcznego więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr Zalipski, oskarżał prok. dr Panek.

Skazany za pobicie posterunkowego

Przed sędzią drem Zalipskim w sądzie okr. karnym na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Karolczyk, lat 27 z Wyciąż, którego prokuratorja oskarżyła o posiadanie rewolweru oraz pobicie starszego posterunkowego na zabawie.

Sąd skazał osk. Karolczyka na 3 mies. c. więzienia.

Zamordowanie polskiej zakonnicy

Jak stwierdza Katolicka Agencja Prasowa, niedawno minęło 30 lat od męczeńskiej śmierci polskiej zakonnicy, siostry Anieli, która na misjach zagranicznych w niemieckiej wówczas kolonji Nowego Pomorza (obok Nowej Gwinei) została zamordowana maczugą u stóp ołtarza w chwili, gdy sięgała po Najśw. Sakrament, by go uchronić przed zniewagą. Działo się to dnia 13 sierpnia 1904 r.

Siostra Aniela (z domu Wilhelmina Balko) urodziła się 7 października 1875 w Zaleszczykach.

Zabił brata z zazdrości o kobietę

Wacław Górecki, nauczyciel w Gorzkowicach, zastrzelił swego brata Edwarda, raniąc go śmiertelnie kulą rewolwerową w brzuch. Zmarły Górecki był telegrafistą kolejowym na stacji Słotwiny.

Powodem mordu była rywalizacja o względy kobiety, w której się obaj bracia kochali. Bratobójcę osadzono w piotrkowskiem więzieniu.

Tragiczna śmierć posterunkowego

Na uroczystości święta Niepodległości przyjechał do Warszawy, jako delegat policji powiatowej komendy Równe, st. post. Zygmunt Kisielewski, lat 33.

Onegdaj późnym wieczorem, przy zbiegu ul. Bielańskiej Kisielewski, przechodząc przez jezdnię, wpadł pod elektrowóz linji „19". Z pod wozu wydobyto Kisielewskiego ze słabemi oznakami życia.

Nieszczęśliwego w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala. gdzie po upływie kilku godzin zmarł.

Tajemnicze zaginięcie aktów sądowych w Krakowie

Przed niedawnym czasem dodosiliśmy o aresztowaniu sekretarza Sądu Okręgowego w Krakowie, Maksymiljana Grzybowskiego pod zarzutem kradzieży aktów sądowych. Wespół z nim obwinieni byli jeszcze inni dwaj funkcjonarjusze sądu, oraz Zofja Setkowiczowa, właścicielka restauracji przy ul. Filipa 7, która chcąc uniknąć eksmisji z lokalu wypowiedzianego jej przez Zjednoczenie Kolejowców, zaprosiła do swej restauracji kilku urzędników sądowych i po obfitej libacji, zaproponowano im, aby spowodowali zaginięcie aktów procesowych.

Kiedy akta nadeszły do sądu okręgowego, woźny sądowy Ignacy Karasiński zamiast odnieść akta do sekretarjatu odwoławczego, zawiadomił o tem Grzybowskiego. Następnie zabrali oni te akta i wręczyli je kierownikowi restauracji Setkowiczowej.

Po ustaleniu stanu faktycznego sporządzony został przeciw wyżej wymienionym akt oskarżenia, a sprawa znajdzie niebawem swój epilog przed sądem.

Teatr miejski: „Piękna Marsyljanka"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Maskarada".
Atlantic: „Wesoły karawaniarz" i „Bunt w Szanghaju"
Bagatela: „Gniazdo zakochanych" rewja „Hopla Hopla".
Dom żołnierza „Nie zdradzaj".
Muzeum: „Podniebni rycerze" oraz „Pat i Pataszon na pensji żeńskiej"
Promień: „Shańbiona" „Nie będziesz kurtyzaną,'.
Słonko: „Dziej e grzechu'
Świt: „Zemsta dr, Manchu"
Sztuka: „Zbrodnia w Trinidat"
Uciecha „Marzenia Miłosne"
Wanda; Viva Villa"
Zorza: „Król to ja"

Radjo

G. 6.45 Andycja poranna z Warsz., 7.40 Koncert 11.57 Hejnał z Wieży Marj. 12.03 Transm. z Warsz. 15.35 Komunikoty lokalne 15.45 Transm. z Warszawy 17,35 Płyty 17,50 Skrzynka techniczna 18,00 Poradnik turystyczny 18,10 Wiadomości meteor. 19,00 Płyty 19,20 Feljeton 19,30 Płyty 19,50 Wiad. syortowe 20,00 Skrzynka muzyczna 20,15 Wieczór literacki 20,45 Trausm. z Warszawy 22,00 Koncert 22,15 Muzyka 22,45 Odczyt w języku angielskim.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Do b. Ochotników Armji Polskiej

Zapisywanie członków do Związku b. Ochotników Armji Polskiej odbywa się codziennie w lokalu Związku na Wawelu L. 9 od godziny 18 do 20-tej. Telefon 158-59.

Wszelką korespondencję uprasza się kierować pod adresem Prezesa Związku b. Ochotników Armji Polskiej Inż. Rakisza Mieczysława w Krakowie ul. A. Potockiego 19. Telefon Nr. 121-11.

Kradzieże

Do pralni Marji Piekarskiej, zam. przy ul. Syrokomli 15 włamał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza, skąd skradł na jej szkodę mokrą bieliznę wartości 100 zł.

Stankiewicz Franciszek, zam. przy ul. Żółkiewskiego 24, doniósł organom P. P., że w nocy skradziono mu w restauracji „Gastronomja" przy ul. Lubicz L. 15 zegarek srebrny, kryty marki Omega, wart. 120 zł.

Dwaj robotnicy żywcem zasypani

Przy ul. Siedleckiej 32 w Łodzi przy budowie studni na dziedzińcu wydarzył się okropny wypadek. Dwaj robotnicy Bronisław Moszmanowicz i Aleksander Kozioł, zatrudnieni tam, zasypani zostali ziemią. Zawezwano straż ogniową, która obu robotników wydobyła na powierzchnię.

Przybyły lekarz Pogotowia twierdził zgon Moszmanowicza i Kozła.

Policja okoliczna i miejscowa wdrożyła energiczne dochodzenie celem wykrycia świętokradców, dotychczas jednak nie zdołano jeszcze wykryć sprawców kradzieży.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. ... 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02